

# Wiek Nowy

Nr. 13. Egzemplarz 4 hal. Rok I

Lwów, wtorek 15 lipca 1901

**Prenumerata:**

we Lwowie miesięcznie 1 koronę  
z dostawą do domu 1 k. 40 hal.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorążczyzna 15.*

## Samobójstwo gimnazjalisty na Pohulance we Lwowie.



Opis tego straszego samobójstwa znajduje się na stronie 5.

Chorążczyzna 6, rzecz znana.  
Że jedyna — w tem jest racya,

Non plus ultra restauracya,  
**STEMACHOWA MARYANA.**

LWÓW, ul. CHORAŻCZYŻNA 1.6.

## Dlaczego?

Od lat kilku, w rozmaitych odstępach czasu, miasto nasze jest terenem rozruchów ulicznych, których powodem zawsze: brak pracy.

Tysiące robotników domaga się pracy i ohleba, którego kraj i państwo dać nie chcą, czy nie mogą.

Zdecaerwowanie się wzmaga, żale rosną, w górę podnoszą się zaciśnięte pięście — w odpowiedzi zaś milcząca postawa zwartych szeregów żołnierzy i błyszczących luf karabinowych...

Kto winien?... Dlaczego społeczeństwo u nas nie rozpoczyna akcyi zaradczej, dlaczego prowadzimy rozmyślnie do ekscesów?

Czy powaga rządu i kraju nie cierpi na tem, gdy ustępstwa idą dopiero na skutek ostrych żądań z dołu, na skutek groźby?

Na te pytania daremnie szukamy odpowiedzi. I mimowoli wierzyć musimy, że ci, w których ręku spoczywają rządy, którym poruczona opieka i staranie się o ogół — nie idą zawsze ręką w rękę z potrzebami tego ogółu.

Czy pracy niema w istocie?

Dość spojrzeć na okół, dość zagłębić się na chwilę bodaj w cyfrach, jakich dostarcza statystyka długów, zaciągniętych przez państwo, kraj i miasto. Miliony — a przeznaczeniem ich najrozmaitszego rodzaju inwestycje.

Plany budów wszelkiego rodzaju wygotowane, regulacje pozaczynane, dość jednego skinienia, a tysiące znajdują w tej chwili zajęcie. Jeżeli dziś pod wpływem natarczywego domagania się tłumów znalazło się zajęcie dla tysiąca robotników, jeżeli dziś znalazły się potrzebne na ten cel pieniądze — to musimy

przypuścić, że i wczoraj były pod ręką odpowiednie środki i tylko kunktatorstwo, czy też brak należytego odczucia biedy pracującego ogółu winne są dzisiejszych rozruchów.

A przysłówie mówi, że dwa razy daje, kto prędko daje. Możliwość pracy, podana wczoraj — usunęłaby dzisiejsze rozgoryczenie, nie wywołałaby rozruchów, nie dozwoliłaby, by kilkaset bez pracy pozostających robotników dziś nie miało kęsa chleba...

I żal, jaki przebijają się dziś w wołaniu robotników bez pracy, mimowoli udziela się każdemu, kto jasno patrzy w duszę tego tłumu. To nie ekscydenoi — ale krew z krwi i kość z kości naszej, to młodsza brać nasza z naszej winy dziś z głodu przymierająca.

A więc panowie u góry — więcej serca i duszy dla tego ludu, a nie będzie potrzebną pomoc manlicherów...

## Handel żywym towarem.

W Bytomiu, na Górnym Szląsku, toczył się w tych dniach proces przeciw Izraelowi Mayerowiczowi, żydowskiemu handlarzowi żywym towarem. Mayerowicz oskarżonym był mianowicie, że wstrętny swój proceder prowadzi już czas dłuższy i w tym celu utrzymuje pewną liczbę miejscowych agentów z siedzibą w okolicach granicy francusko-pruskiej.

Agenci ci kupowali od rodziców młode, urodziwe dziewczęta i wywozili je do domów rozpusty w Ameryce. Częstokroć agenci uwodzili i wywozili dziewczęta bez wiedzy rodziców, a zawsze obiecywali swoim ofiarom złote góry. Opowiadano mianowicie wywożonym, że w Ameryce czeka ich bardzo korzy-

stna posuda w charakterze panien do towarzystwa milionerek; ludzono je bogatymi związkami z ludźmi, którzy już czekają na ich przybycie; opowiadali im nawet agenci, że znaleźli za morzem milionowego bezdzietnego krewnego, pragnącego poznać krewną z Europy dlatego tylko, aby ją obdarować spadkiem. Takimi i tym podobnemi sieciami oplątane, z ufnością dawały się uprowadzić częstokroć nieletnie dziewczęta, a chociaż już w drodze odczuwać poczęły wątpliwości, nie mogły się z nich zwierzyć nikomu, pozostając pod argum, sowem okiem agentów rozpusty.

Katowice były punktem zbornym transportu, gdzie zwykle oczekiwali wysłannicy domów rozpusty i przewozili swój towar częścią na Oświęcim, częścią przez Berlin na Hamburg, Antwerpię lub Lizbonę.

Charakterystyczną broszurę, wydaną przez Towarzystwo dla zwalczania handlu żywym towarem, odczytano na rozprawie. Zawiera ona między innymi następującą ciekawą statystykę: w jednym roku 8—10.000 dziewcząt zakupują od agentów amerykańskie domy rozpusty. Cena zależy od jakości towaru. Płacą od 600 do 16.000 marek za „sztukę“.

Agent Mayerowicz prowadził handel na wyższą skalę, był już nieraz karany, a w roku 1896 przestrzegał przed nim pruski minister spraw wewnętrznych, jako przed bardzo niebezpiecznym indywiduum. — W obecnym procesie oskarżony nie przyznawał się do winy, twierdząc, że nawet poprzednie wyroki i kary, które odcierpiał, były wynikiem nienawiści i oszczerstwa.

Mayerowicz zamieszkiwał stale w Buenos-Ayres i odbywał od czasu do czasu podróże do Europy dla kontroli a-

7

RYSZARD HENRYK SAVAGE.

(Autor „Urzędowej żony“).

## ZALOTY SZAMYLA.

Powieść z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

Ciąg dalszy.

Myśli Płatowa zgubiły się w kłębach dymu jeszcze nie stoczonych walk.

Podezas gdy Płatow palił i marzył, jechał Achmet z sercem przepelnionem gniewem do wspaniałego pałacu swego brata, gdyż Ghazi Mahomet rozstąpił dookoła siebie przepych, który zwracał na siebie uwagę nawet najmarnotrawniejszego Rosyanina.

Od zgiętego w pałak stróża dowiedział się Achmet, że jego wysokość jest na obiedzie u ambasadora turec-

kiego, to też pospieszył czempredzej do jego pałacu, oświetlonego wspaniałe.

— Karty, spiski, ikobiety i podłe intrygi — mruknął Achmet, zgrzytając zębami. — Stary Ben Szamyl panował jako sułtan i nigdy się nie poniżył!

W ojezystym języku napisał major kilka słów na bilecie i oddał go dragomanowi, który go przyjął z głębokim ukłonem, wiedząc doskonale, iż dumny Czerkies nie scierpiałby najmniejszej zwłoki.

Powrócił spieszenie z kapeluszem w rękę i rzekł:

— Książę przyjdzie natychmiast. Salaam, wa za wysokość.

Przez dwadzieścia minut jeździł tam i z powrotem przed pomnikiem Katarzyny II na Newskim prospekie. Gdy ujrzał nadjeżdżającą doskonale mu znaną trójkę, wyskoczył ze sanek, a pod jego wysokimi czerkieskimi butami zakrzypiał śnieg na placu, gdzie Katarzyna, podobna do bogini z brązu,

otoczona swymi licznymi kochankami, wykutymi z kamienia, królowała wśród jasnej, gwiazdzistej noc.

Tak, zbliżał się jego brat — brat, a może i wróg zarazem.

### Rozdział II.

*Już nie bracia. — Na balu u ambasadora tureckiego. — Syn królewski dezterterem. — Pajęcze sieci dyplomacyi.*

— Cheesz ze mną mówić? O czym? — zapytał Ghazi, idąc ciężkimi krokami przez ulicę obok brata.

Głowa rodziny Szamylów był to niezdarne, ponury człowiek z rudą brodą w średnim wieku. Głos jego nie zdradzał ani czułości, ani najmniejszej ciekawości; prawdopodobnie pragnął jak najprędzej powrócić do Mustafy baszy.

— Ghazi, mam ci powiedzieć tylko kilka słów, a samo się przez się rozumie, iż wolno ci na nie odpowiedzieć lub nie. Nie byłeś dla mnie nigdy czu-

gentów i popychania na właściwe tory interesu. W czasie jednej z takich podróży został przytrzymany.

Sąd w Bytomiu skazał handlarza dziewcząt Mayerowicza na 3 lata więzienia, pozbawienie czci i dozór policyjny po odecierpieniu kary.

## Przykuty na łańcuchu.

Od kilku dni obiegła dzienniki krajowe następująca wiadomość:

„Wyprawia się krzyki w dziennikach o ohydnych zbrodniach, wykrytych w ostatnich czasach z powodu zamknięcia przez długie lata osób pod pozorem zbroceń umysłowych.

Rozehodzi się o inne kraje, a tymczasem u nas, w Galicji, w powiecie nowosądeckim, w gminie Złotne, trzymają rodzice swego syna, dziś 18-letniego młodzieńca, uwiązanego za szyję na łańcuchu aż do powały, zupełnie nago, i nie było władzy, któraby temu zapobiegła“.

Przeczytawszy tę wiadomość, zatelegrafowaliśmy do burmistrza miasta Nowego Sącza, z prośbą o stwierdzenie tego faktu.

Dziś rano otrzymaliśmy również telegraficzną odpowiedź: „Nikt w Złotnej nie przykuty!“

A więc cały ten fakt jest nieprawdziwy!

## Dzienna poczta panujących.

Jedna z gazet zagranicznych, lubiąca się zajmować szczegółami, tyczącymi się głów ukoronowanych, zamieściła też wykaz ilości listów i gazet, odbieranych dziennie przez niektórych monarchów.

Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje papież, któremu dziennie przysyłają 20—22 tysięcy listów i dzienników.

Rozumie się, iż tego część tylko ogląda Ojciec św., reszta pozostaje w kancelaryi, gdzie 35 pisarzy otwiera je, czyta i porządkuje.

Mac Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych jest również bardzo często odwiedzany przez listonoszów.

Otrzymuje on dziennie 1400 listów i 3—4 tysięcy gazet, czasopism i książek.

450 milionów podwładnych króla Edwarda VII. posyła swemu królowi dziennie 1000 listów i 2000—3000 pism.

Król włoski otrzymuje listów dziennie 500, a królowa Wilhelmina holenderska czyta dziennie 100 do 150 listów.

## Rocznica w historii fotografii.

W dniu 10. b. m. minęło lat 50 od śmierci Daguerre'a, wynalazcy nazwanej po nim dagerotypii, od której rozpoczyna się historia fotografii. Już w r. 1727 pewien lekarz niemiecki, dr. J. H. Schulze w Halli nad Saalą, odkrył wrażliwość soli srebrnych na światło i zastosował je do kopiowania pisma przy pomocy światła słonecznego. Ale te kopie, jak również obrazy świetlne, wykonywane przy zastosowaniu wynalazku Schulze'go przez przyrodników angielskich Wedgewood'a i Davy'ego, nie były trwałe.

Utrwalenie obrazów, jakie wywarza światło w ciemni (*camera obscura*) udało się najpierw przyrodnikowi francuskemu Józefowi Nepomucenowi Niep-

ce'owi z Chalons. System jego był jednak zbyt kłopotliwy, a obrazy same za mało udoskonalone, tak, że nie nadawały się do zastosowania praktycznego.

Jednocześnie Ludwik Daguerre zajmował się też odpowiedniami próbami i udało mu się otrzymać obrazy trwałe. W r. 1829 zawiązał stosunki z Niepce'm, aby pracować wspólnie. Niepce nie doczekał się już żadnych rezultatów swego odkrycia, zmarł bowiem w r. 1833. Daguerre prowadził dalej próby z płytami srebrnymi i jodem, a pomyslny przypadek doprowadził go do odnalezienia rzeczy najważniejszej: do rozwinięcia obrazu, przy pomocy pary rtęci. W r. 1839 przedstawił Daguerre francuskiej Akademii nauk obrazy trwałe i za sprawą trzech sławnych przyrodników: Aragi, Biot'a i Humboldt'a, rząd francuski nabył wynalazek Daguerre'a za pensję dożywotnią 6000 fr., synowi zaś Niepce'a płacono 4000 fr.

W dniu 13. sierpnia 1839 r., na publicznem posiedzeniu Akademii oznajmiono światu zdumiewającą tajemnicę nowej sztuki i odtąd zaczął się szybki pochód zwyczajki fotografii, a rok nie mija, żeby na tem polu nie dokonano nowych udoskonaleń i nie wytworzono nowego pola zastosowania doniosłego wynalazku.

Morse, malarz w Nowym Jorku, który następnie zasłynął jako wynalazca nazwanego od jego imienia aparatu telegraficznego, wykonał pierwsze fotografie na szkle; zyskały one wszakże doniosłą wartość dopiero wtedy, gdy Talbot, bogaty Anglik, zdołał z takiej fotografii otrzymać kopie na papierze w liczbie nieograniczonej; do ostatniego rozpowszechnienia fotografii przyczynił się wszakże Disderi w Paryżu, fotograf na-

łym bratem, mimo to jednak nosimy obydwa to samo nazwisko, a ty nosisz jeszcze mundur rosyjski.

— Proszę — huknął Ghazi — mów, o co chodzi.

Oczy Achmeta zabłysły jak czarne dyamenty, a głos jego brzmiał jak dzwon o niskim tonie. Znajdowali się w niewielkiem oddaleniu od drogi, po której z błkawiczną niemal szybkością sunęły sanki wszelkiego rodzaju.

— Czy masz zamiar w nadechdzącej wojnie zbiedz z pod sztandaru?

— Kto to powiedział? — mruknął Ghazi.

— Człowiek, któremu jutro wpakuję kulę w łeb, jeżeli mi powiesz, że to jest nieprawdą — odparł ostro Achmet.

— Gdzie szerzą tę plotkę?

— We wszystkich salonach, klubach i koszarach — syknął Achmet, który na swego brata patrzył tak bystro, jak pojedynkujący się patrzy na swego urzeczownika w stanowej chwili.

— Nie mam na to żadnej odpowiedzi! Idź do dyabła! — brzmiała brutalna odpowiedź starszego brata.

Achmet rzucił się na swego towarzysza, chwycił go silnie za ramię i spojrział mu bystro w oczy.

— Czyś oszalał? — zapytał.

— Nie! Ale będę się trzymał zdaleka od tej wojny! Zresztą nie mam weale zamiaru pozwalać się przesłuchiwać.

Achmet puścił go.

— Jeżeli do jutra do południa nie podasz się do dymisy, zrobię sam na ciebie donos do ministerstwa wojny.

Młody major o mało nie wyskoczył ze skóry ze wstydu i z gniewu.

— Możesz splamić twój własny honor — mówił dalej — ale nie pociągniesz mnie za sobą w przepaść. Jeżeli chcesz pójść, to idź jak mężczyzna, a nie jak zbieg i zdrójca. Nie ścierpię, abś pozostał tutaj i szpiegował.

Ciche gwiazdy spoglądały jakby żdzi-

wione na dwóch braci książęcego rodu, stojących wrogo wobec siebie w cieniu dumnego pomnika Katarzyny.

— Na grób mego ojca, przeklinam cię, ty psie, ty głupcze, ty lizunie giurków! Do Eblisu, do ojczyzny przeklętych z tobą! Bądź przeklęty!

Amulet Ben Szamyla błyszczy się w matowym świetle gwiazd. Ręka Achmeta mimowoli szuka sztyletu, ale osłupiały ze zdziwienia opuszcza ją. Czy jego brat stracił zmysły zupełnie?

— Zobaczymy się jeszcze, ale jako śmiertelni wrogowie — syknął Ghazi, odchodząc.

Bez ruchu, jakby sparaliżowany tą niespodzianką, widział Achmet znikającą postać człowieka, który odtąd przestał mu być bratem.

Wszystko się skończyło.

(C. d. n.)

dworny cesarza Napoleona, wynalazłszy format wizytowy.

Wiadomem jest dobrze, jaką nieocenioną wartość zyskała w ostatnich czasach sztuka fotograficzna dla nauki. a od chwili wynalezienia fotografii migawkowej otrzymujemy obrazy takich nawet zjawisk i zająś w życiu, które oko, z powodu ich szybkości, zaledwie może pochwyć.

## Kazimierz Franciszek Piątkowski.

Prezes Towarzystwa ogrodników zawodowych obchodził w dniu wczorajszym rzadką uroczystość — 50-letni jubileusz pracy zawodowej.

Serdeczna miłość ziemi rodzinnej, mroźcza praca na polu podniesienia ogrodnictwa krajowego, praca oicha, nie poprzedzana reklamą, tem żmudniejsza, iż uznanie dla siebie nie prędko i nie łatwo zdobywa, zapełniła całe życie sędziwego jubilata.

Urodzony w r. 1836 w Budzanowie w powiecie trembowelskim po ukończeniu szkół, jako 15-letni młodzieniec rozpoczął Kazimierz Piątkowski naukę ogrodnictwa w Chomiakówce, w ogrodach ś. p. Waleryana Bogoryi Podlewskiego.

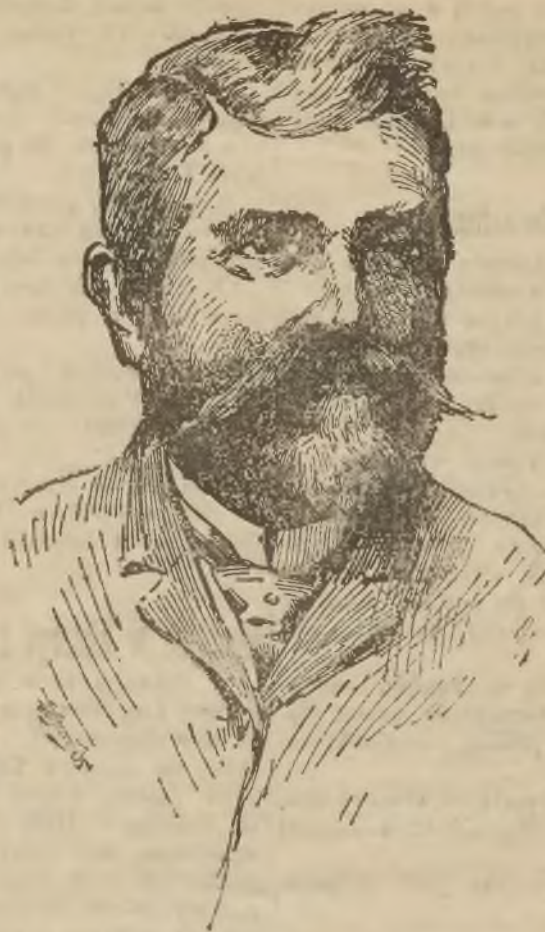
Po odbyciu nauki pracował jako ogrodnik po dworach okolicznych, w r. 1863 zaś przybył do Lwowa, gdzie ukończył z odznaczeniem ówczesną szkołę przy c. k. ogrodzie botanicznym.

W r. 1869 objął posadę zarządzającego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa przy szkole i ogrodzie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego i pszczelniczego we Lwowie przy ulicy Piekarskiej, gdzie obecnie stoją zabudowania kliniczne.

Przez przeciąg lat 18-tu pozostawał jubilat na tem stanowisku, a że chlubnie i wielkim pożytkiem dla kraju spełniał swe obowiązki, wystarczy powiedzieć, iż wychował całe pokolenie ogrodników, którzy obecnie, bądźto w kraju, bądźto zagranicą zajmują samostne posady.

Znakomicie oharakteryzują działalność Kazimierza Piątkowskiego następujące słowa ś. p. Karola Langego pomieszczone w sprawozdaniu z wystawy krajowej z r. 1877:

„Największą zasługę przyznać trzeba Lwowskiemu Towarzystwu ogrodniczemu, które urządzeniem 26-ciu kłomlów i 8-miu kobierców kwiatowych na placu wystawy — głównie się przyczyniło do przyozdobienia całego obejścia wystawy.



Kto widział na kilka tygodni przed otwarciem wystawy plac ćwiczeń wojskowych, jak tok ubity, a w dniu otwarcia onej ujrzał na świeżej murawie ogród w bujnym rozkwicie, nie mógł nie podziwiać niepospolitej energii i niezwykłej siły dobrej twórcy tego tego istnie cudu p. Kazimierza Piątkowskiego, ogrodnika towarzystwa.

Oprócz wspomnianych już obu działach pięknych okazów warzyw, owoców i szcepów, celowało też towarzystwo w doborze roślin oieplarnianych, w znacznej ilości i bardzo ozdobnie w szklarni ustawionych“.

W roku 1887 z chwilą przeniesienia się Towarzystwa na ulicę Koehanowskiego, ustępuje Kazimierz Piątkowski z stanowiska zarządcy ogrodu Towarzystwa, zostawiając mu wspaniałą pamiątkę po sobie, bo samych drzewek przeszło 80.000.

Od tego czasu pracuje w zakładzie swym przy ulicy Krzyżowej l. 50. Ale chęć służenia społeczeństwu, młodzień-

czy prawie zapał nie dozwala strudzonemu pracownikowi zakopać się w ciasnej sferze własnych interesów; za jego inicjatywą i jego staraniem powstaje nowe towarzystwo, Towarzystwo zawodowych ogrodników, którego duszą, pomimo podeszłego wieku, pozostał dotychczas.

W dniu więc tym, gdzie społeczeństwo polskie będzie miało sposobność uczcić ciebie, a tak znaczne zasługi sędziwego jubilata, my imieniem tej ziemi, dla podniesienia produkty, której poświęcił jubilat tyle lat serdecznego trudu i ciężkiej, a obfitej w owoce pracy, zasyłamy mu staropolskie „Bóg zapłać!“ i życzymy, by długo, długo jeszcze mógł dla dobra jej pracować.

Wczoraj przed południem zgromadził się w nieszkaniu jubilata Wydział towarzystwa ogrodników zawodowych we Lwowie ze swym wiceprezesem p. Röhringem na czele, który w imieniu Towarzystwa przemówił serdecznie do prezesa, życząc mu jeszcze długich lat ży-

**Przez krótki czas!**

**sprzedaż resztek** i towarów posezonowych, z materyi damskich po znacznie **zniżonych cenach** u **F. Korneckiego i Spółki.** — we Lwowie, pasaż Hausmana. 30—15

cia, aby mógł z pożytkiem pracować dla dobra kraju i społeczeństwa. — Po tem przemówieniu wręczył prezesowi puchar srebrny z napisem: „1851—1901 — 13./VII. 1901, Towarzystwo zawodowych ogrodników swemu prezesowi Kazimierzowi Piątkowskiemu, Lwów“.

Prezes podziękował wzruszony za ten objaw serdecznej życzliwości, poczem już toasty posypały się jak z rogu obfitości. W czasie uroczystości nadeszło kilkadziesiąt telegramów i listów z życzeniami, z których przytaczamy telegram Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie. Brzmi on jak następuje:

„Pół wieku mija, jak rozpoczęłeś zawodową pracę zacny rodaku i pracowałeś sumiennie, uczciwie i umiejętnie na ukochanej ziemi ojczystej. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie przesyła Ci w uroczystej chwili Twego jubileuszowego obchodu wyrazy głębokiej czci i serdeczne życzenia, aby Bóg najmilszy zachował Cię zdrowo i czerstwo, byś dalszą pracą i Twemi cnotami nadal nam przyświecał, a szczególnie cnotą zaparcia się samego siebie *pro publico bono*.

Czołem, Wydział.“

Następnie całe towarzystwo kolegów i gości przeniosło się do ogrodu, gdzie omawiano sprawę swego pięknego zawodu. Na jubileusz zjechało się mnóstwo zawodowych ogrodników z całego kraju, lwowscy stawili się komplecie.

## Samobójstwo na Pohulance.

W numerze sobotnim donieśliśmy o samobójstwie, dokonaniem na wzgórzu, na Pohulance, obok browaru Kleina. Młody człowiek, który pod wpływem nadzwyczajnego zdenerwowania, targnął się na własne życie, nazywał się Eugeniusz Salamon i był synem ruskiego księdza z Komarnik. Uczęszczał do niemieckiego gimnazjum we Lwowie, do klasy VIII., w drugim półroczu wystąpił i jako prywatysta siadał do egzaminu dojrzałości, którego nie zdał.

To było zdaje się głównym powodem targnięcia się na życie, prócz tego zaś istniały powody natury fizycznej, które wywołały u młodzieńca zdenerwowanie i rozstrój zupełny.

Kilka razy strzelił do siebie, poczem raniony śmiertelnie, miał jednak tyle sił jeszcze, by zejść z góry, na której się znajdował — na drogę. Pracujące w 10 u dziweżeta widziały go i sły-

szwały, wołał: „ratunku“! poczem runął na ziemię.

Rzuceno się do ratunku — nadaremnie. Woda nie mogła pomódz przerywanym arterjom, ani zatamować krwi buchającej z piersi i ust.

Salamon w chwil kilka umarł.

## Rozruchy.

Brak roboty, brak zarobku — oto powody rozruchów ulicznych we Lwowie, do których jednak głównym bodźcem jest rozgoryczenie jakie panuje między robotniczą ludnością naszego miasta, rozgoryczenie, słuszne, bo będące tylko skutkiem niedotrzymywania obietnic danych przez władzę robotnikom.

Po ostatnich rozruchach, które bezpośrednio wywołało powstrzymanie robót przy budowie nowego dworca kolejowego, robotnicy uspokojeni przez władzę obietnicą, że dalsze prace zostaną niebawem podjęte, nie dawali nawet o sobie znaku życia.

Dziś nadszedł właśnie termin rozpoczęcia tych prac.

Gdy robotnicy zjawili się na placu koło dworca kolei, powiedziano im, że przyszli niepotrzebnie, bo roboty rozpoczną się albo jutro albo jeszcze później.

Wobec tego robotnicy gromadnie udali się do miejskiego biura pracy.

Tymczasem policya zbadała już teren rozruchów. Pokazało się przytem, iż władze spodziewały się jakichś zajść, bo — pomimo, że cały garnizon wyruszył na strzelanie — znalazł się cudem batalion 30 pp. który skonsygnowano w podwórzu gmachu policyjnego.

Jedna kompania wyruszyła na miasto zdążając w kierunku biura pracy, a z nią wystąpił w roli komisarza policyjnego oficer manipulacyjny Mitraszewski w asystencyi agentów policyjnych Przestrzelskiego i Günsberga.

Gdy robotnicy przybyli na plac Bernardyński pod lokal miejskiego biura pracy, zjawił się na placu p. Mokłowski i oświadczył zebranym, że wysyła natychmiast depezę do prezydenta ministrów Koerbera, aby starał się jak najprędzej zapobiedz bezrobociu.

Tymczasem dyrektor biura pracy, p. Kolbuszowski udał się do dyrektora kolei p. Wierzbickiego i do dyrektora poczty Seferowicza, oraz do marszałka krajowego.

Rezultatem tego było, iż jutro otrzy-

niu przewodów telegraficznych 100 ludzi, 200 zaś może stanąć do budowy drugiego toru w Basiówce.

Pojutrze może się udać do Rohaty-na do regulacji rzek kilkuset ludzi, w końcu bieżącego tygodnia zaś najdalej w początku przyszłego tygodnia otrzyma około tysiąca ludzi zajęcie przy budowie kolei lokalnej Lwów-Winniki.

Wiadomość tę podał z balkonu pan Pytlowany, a powtórzył ją następnie p. Hankiewicz, który zebranych wzywał do spokojnego rozjęcia się, i nie narażanie się na uderzenie bagnatów lub kulę.

Stało się jednak inaczej — widocznie wśród tłumu musieli się znajdować jaćś prowokatorzy, którym koniecznie zależało na tem, aby wywołać awanturę.

Wśród tłumu odczuwały się głosy: „Musimy natychmiast dostać robotę! Nam tu dziś muszą wypłacić po pięć szóstek“ i t. d.

Uspokajające słowa p. Hankiewicza nie na wiele się przydały, gdyż robotnicy postanowili udać się przed namiestnictwo.

Kompania wojska wystąpiła do czynu i zaczęła szachować ruchy robotników. Pędzeni przez następujące im na pięty wojsko z nasadzonymi na karabiny bagnetami, robotnicy przeszli przez ulicę Serbską i ulicę Sobieskiego, a następnie ulicą Halicką dostali się na ulicę Wałową, gdzie przed mieszkaniem posła Breitera zaczęli wznosić okrzyki

Ciekawy, a zarazem przykre widok: zbity tłum ludzi, o twarzach wykrzywionych głodem, lecz spokojnych. Wśród tego tłumu błyszczą bagnety. — Naraz tłum poczyna się kłębić, rozszerzać, tu i ówdzie widać ludzi odrywających się od tej masy — uciekających, gdyż wojsko natarło.

Tłum robotników kieruje się znów na plac Bernardyński, a wojsko goni za nim.

Na placu Bernardyńskim wojsko formuje się w trzy linie. Zabrzmiąta komenda: *zum Fechten Stellung!* i równocześnie policya wzięła się do pracy.

Agent Przestrzelski dokazuje cudów bohaterstwa: z czterema żołnierzami rzuca się na jednego robotnika i aresztuje go. Pracuje agent Günsberg, aresztuje każdego, kto mu pod rękę wpadnie.

Więźniów robotników, zakłócających spokój publiczny, wojskowe patrole odprowadzają na inspekcję policyjną.

Tłum bezrobotnych przeredza się,

# Już wyszedł

cennik zegarów firmy

14—1—26

Jan Seltenreich, zeg. c. k. kolei państwowej we Lwowie  
plac Maryacki l. 8.— Cenniki na żądanie wysyła gratis.

niedobitki (czy niedołapani) ulicą Hetmańską zdrażają na plac zbożowy.

Zawiadomiony o tem komisarz Łysakowski, który pełni służbę na inspekcji, wysłała tam wojsko...

W mieście zapanował spokój, ale taki dziwny spokój, czyniący wrażenie groźnej ciszy przed burzą.

Sklepy, które na wieść o „strasznych“ rozruchach pozamykano, otwierają się na nowo.

W aresztach policyjnych do godziny trzeciej w południe znalazło pomieszczenie 5 „buntowników“. Nazwiska ich: Seniów Jan z Zadwórze, Kokot Mikołaj ze Złoczowa, Iwanicki Dmytro z Cuniowa (pow. Gródek), Budkowski Stach z Dobrotwoza (pow. Kamionka Strumiłowa) i Ludwik Piaza, lwowski.

Swoją drogą areszty policyjne zaroją się dziś, bo co chwila sprowadzają agenci, stójkowi i wojsko nowych „burzycieli“ ładu społecznego, którzy są na tyle bezczelni, że mają odwagę żądać pracy i chleba!...

\* \* \*

Ruch na „gieldzie“ aresztów co chwila się zwiększa. Dotychczas (godz. 5 po południu) aresztowała policja 18 „rozruchowców“. Przesłuchuje ich komisarz Łysakowski.

## Z Bratniej pomocy

otrzymujemy następujący komunikat „Wszystkich tych, którzy dotychczas nie spłacili długów w komisji kredytowej naszego Towarzystwa zaciągniętych z obowiązkiem natychmiastowego zwrotu pod słowem honoru — wzywamy, by bezwarunkowo do dni 14 wyrównali swe zaległości — gdyż w przeciwnym razie nazwiska ich ogłosimy publicznie. Jest to środek ostateczny, ale wobec tego, że Towarzystwo nasze ponosi wielką stratę wskutek niepunktualności tych kolegów — będziemy zmuszeni stanowczo do tego kroku.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy Wszechnicy lwowskiej.

## Drobiazgi z bruku.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek po raz drugi: „Ładne polowanie“ (Monsieur Chasse), kratochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau; tłumaczył M. Sachorowski.

We wtorek, po cenach popołudniowych: „Romantyczni“, komedia w 3 aktach Edmunda Rostanda z p. Michnowską, z pp. Tarańewiczem, Solskim, Romanem i Wysockim; i „Wujaszek Alfonsa“, kratochwila w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego.

We środę, po cenach popołudniowych: „Pan Jowialski“, komedia w 4 aktach

Aleks. hr. Fredry, ojca; z p. Solskim w roli tytułowej.

We czwartek, po cenach popołudniowych: „Mężowie Leontyny“, kratochwila w 3 aktach Alfreda Capus.

W sobotę po raz pierwszy „Bogaty wujaszek“ (Onkel Toni), komedia w 4 aktach Karola Karlweisa.

Rusini rozpoczęli już akcję przedwyborczą i wydali odezwę, aby wybierano na posłów do Sejmu tylko Rusinów narodowców.

Murarze, cieśle, kamieniarze, studniarze i t. d. zbierają się jutro wieczorem o godz. 7 na zgromadzenie przy ulicy Ossolińskich l. 8.

§§. 59 i 60 ustawy przemysłowej były wczoraj przedmiotem obrad domokracjów, agentów i robotników. Zakaz handlu obnośnego trafia przedewszystkiem kilka tysięcy żydów, to też przedewszystkiem wyrażono postulat żydowski do parlamentu oburzenie za obojętne traktowanie tej sprawy, poczem uchwalono rezolucję, aby rozpocząć akcję przeciwną wejściu w życie wymienionych paragrafów.

Podatek od wódki zostaje z dniem 1 września r. b. podwyższony o 20 hal. na stopniu hektolitrowego alkoholu.

W wycieczce do Jaremeza, urzędowej wczoraj przez Stowarzyszenie kolejarzy, wzięło udział przeszło tysiąc osób. Do Lwowa wrócono dziś o szóstej rano. Pogoda sprzyjała, to też bawiono się doskonale.

Budowa muzeum przemysłowego rozpocznie się niezadługo, a prowadzić ją będzie gmina m. Lwowa we własnym zakresie działania.

Wybory do zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego kasy chorych m. Lwowa z gr. na pracujących, odbędą się w niedzielę 21 b. m.

Walne zgromadzenie akcjonariuszów banku kredytowego w likwidacji, odbędzie się 16 sierpnia.

Na radzie miejskiej będzie dziś załatwiona sprawa budowy kolei Lwów-Winiki-Podhajce.

P. Bobrzyński, jak donosi jedno z pism, ma otrzymać tytuł ekscelencji i pozostać nadal na swym stanowisku.

Z bóżnicy przy ulicy Sobieskiego, zdjęto zapis hipoteczny w kwocie 3000 złotych polskich, który ciążył jeszcze od r. 1647. Pieniądze te miały być użyte na reperację, znajdującej się w pobliżu zbrojowni, zamienionej teraz na magazyn wojskowy.

Wycieczka stolarzy na Cetnerówce, którą wczoraj na dochód wdów i sierót urządzono, ściągnęła sporą liczbę gości i przysporzyła znaczną kwotę do funduszów stowarzyszenia. Program pracowity ubawił nadzwyczaj publiczność, skłoną ciągle, skutkiem ciągłej niepewnej aury, do odwrotu. Punktem kulminacyjnym programu były wyścigi cyklistów, z których p. Zy-

gmunt Rogalski wyzedł w obu biegach zwycięsko, biorąc w nagrodę w 1 biegu los Czerwonego Krzyża, w 2 zaś setkę cygar. Późno już w noc wracano ochoczo z miłym wrażeniem do miasta.

Na trzy dni aresztu, za zgodą ojca, skazany został dziesięcioletni Feivel Fuchs, który w urafice skradł 20 koron.

Tajemniczy pierścień. Pan M. przedłożył na inspekcji policyjnej pierścień, którego pochodzenie w żaden sposób ani sobie, tem mniej zaś policji nie był w stanie wytłumaczyć.

Otrawiając się molów, polecił służącej wytrześć futro. Za chwilę służąca wraca i wręczając chlebodawcy pierścień, o nim, że znalazła go w kieszeni futra. Zdziwił się pan niepomału, nigdy bowiem nie posiadał takiego pierścienia. Skąd się wziął w kieszeni, nie wie o tem.

Pierścień złoty z szafirem i dwoma brylancikami, wart jest na oko kilkadziesiąt złotych.

Kradzież. Na ulicy Halickiej, podczas gonitwy żołnierzy za robotnikami, wyciągnięto kupcowi p. Lecherowi z kamizelki 2 złote zegarki.

Podczas snu. Dorożkarz nr. 153 na ulicy Karola Ludwika, zdrzemnął się na koźle przez co postradał płaszcz i koce do nakrywania koni. Złodziej uwinął się szybko.

U stróża domu przy ulicy Ossolińskich l. 17a, Grzegorza Schmidta, znaleziono srebro stolowe i bieliznę, skradzioną w restauracji Zehngaua.

Jaegermanówka na skwerze przed kasynem miejskim, została oddana wczoraj do użytku publicznego, przyczem nie było żadnych uroczystych przemówień i żadnego bankietu.

Scena małżeńska stała się powodem pogłoski o zbrodni. Onegdaj stróżowa, Marya Zaleska, przy ulicy Kościuszki, w przystępie kiego humoru, rozbiła tytanowi swemu Władysławowi jakimś ostrym narzędziem głowę. Nieszczęsną ofiarą matrymonialności zajęto się pogotowie stacji ratunkowej.

Przy rozkopywaniu ziemi pod ginach biblioteki uniwersyteckiej przy ulicy Mochackiego, znaleźli robotnicy siedem kościotrupów. Szkielety są bardzo dobrze zachowane, a spoczywać mogły w ziemi z jakie kilkadziesiąt lat.

Zdecydowanymi nieprzyjaciółmi cyklistów są psy. W sobotę rano z kamienicy przy ulicy Leona Sapiehy, wypadł pies i przewrócił jadącego na rowerze porucznika L.

Matka zwierzę. Przy ulicy Źródlanej l. 7, katowała wdowa, Katarzyna Maksymowicz, w tak okropny sposób swoją 4-letnią córeczkę, iż lokatorowie, zdjęci li tością, udali się na policję, która też niegodną matkę osadziła w aresztach, a dziecko oddała pod opiekę komisaryatu dziel-

nicy trzeciej. Maleństwo jest okrutnie pokaleczone.

**Przejechany szewc.** Wozy wojskowe przejechały na Zamarynowie staruszka, Józefa Żukowskiego, szewca. Poranonego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe.

**Z 1-go piętra** na dziedzińcu skoczył onegdaj o godz. 12 w nocy przy ulicy Błonnej nr. 10 stolarz kolejowy Ferdinand L. Na szczęście, prócz cięższych obrażeń, nie doznał większej szkody i pozostał w domu na kuracji. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być rozterki rodzinne i nieporozumienia w warsztacie.

## Depesze

z dnia 15. lipca.

**Chłopi a Koło polskie we Wiedniu — Buła.** Zebrani tu wczoraj chłopi wyrazili nieufność Stojalowskiemu i postom z jego obozu z powodu ich wstąpienia do Koła polskiego.

Podczas zgromadzenia przyszło do zabawnego zajścia — jeden stojalowczyk zarzucał postowi Kubikowi, że odkąd jest postem, to i wzbożał.

Poseł Kubik oburzył się bardzo na to, i wyjąwszy zagarek, pokazywał go wszystkim, że nie jest złoty — tylko mosiężny.

**Zjazd pedagogów. Przemysł. Fiat lux et erit justitia!** Pod tem hasłem zebrali się dziś w Przemyslu pedagodzy, członkowie gal. Towarzystwa pedagogicznego.

Prezes dr. Matachowski zagał ze zebraniem, dziękując członkom za tak liczne przybycie.

O godzinie kwadrans na 12 rozpoczęto obrady nad rzeczami stojącymi na porządku dziennym.

Wnioście przedstawiał się w kościele na nabożeństwie zastęp 300 pedagogów.

Widać po nich, że chcą jak najlepiej pracować w swym zawodzie — zebrali się, by naradzić się nad poprawieniem swej doli — aby mając się na czem oprzeć, mogli nieść oświatę pośród nas. Szczęść im Boże!

**Odstąpienie pomnika ces. Elżbiety. — Saleburg.** Dziś pogoda śliczna. Miasto cudnie udekorowane. Tłum kilkunastotysięczny przeciąga przez ulice kierując się ku placowi przed dworcem kolei, gdzie ma nastąpić odstąpienie pomnika. — Wybrano ten plac dlatego, gdyż przed kilku laty spoczywała tu i czekała w altance cesarzowa Elżbieta, jadąc za granicę w r. 1898. Bóg zarządził niestety, że z podróży tej nie miała już wrócić. Zbrodnicza ręka zabrała cesarzową Elżbietę.

Przywiązanie do jej osoby znalazło wyraz w chęci wystawienia jej pomnika

a pierwszymi są Tyrolczycy, naród najbardziej z wszystkich narodów austriackich przywiązany do domu pałującego.

Dzisiejsza uroczystość rozpoczęła się przyjęciem przez cesarza na zamku przybyłych na uroczystość deputacyi. Przemówił burmistrz Saleburga i podziękował monarsze za przybycie, zapewniając go niewzruszonej wierności swego ludu dla monarchy.

Cesarz podziękował za przemówienie. Z przyjemnością ogląda on Saleburg, klejnot korony austriackiej.

Gdy przyjęcie skończono, cesarz z orszakem udali się ku pomnikowi, gdzie zgromadzona publiczność witała ich entuzjastycznie.

Po licznych mowach dokonano aktu odstąpienia pomnika. Kończąc uroczystość, przemówił sam monarcha.

Pomnik jest wspaniały. Wyrzeźbił go Helmer. Autorką napisu na pomniku jest pani Ebner-Eschenbach.

## Z naszej ziemi.

**Proces studentów polskich w Poznaniu** został odroczony, postanowiono bowiem przesłuchać komisyjnie studenta Bolewskiego z Krakowa i T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego (w Zurychu).

**Namysłowski do Berlina...** Ciesząca się w Warszawie stałym powołaniem orkiestra włościańska Namysłowskiego, z ukończeniem sezonu letniego, przenieść się ma podobno z Dynasów aż nad Szprewę. Ciekawa rzecz jakim echem odbijać się będą o uszy niemieckie nasze mazury i „obortasy“.

## Śmiech zbawcą.

Śmiech uchronił od katastrofy w teatrze „Thalia“ w Nowym Yorku.

Podczas przedstawienia „Safony“, Daudet'a, spadło kilka isker węglowych z lampy elektrycznej na salę widzów, co wywołało ogólną panikę.

Już ludzie zaczęli się tłoczyć ku wyjściu, gdy jedna z artystek trupy, p. Berta Kalisch, wysnęła się z pośród kolegów na scenie przed rampę i wybuchnęła głośnym śmiechem.

Pani Kalisch słynie ze śmiechu swego, a sława ta jest widocznie uzasadniona, skoro ten wybuch wesołości powstrzymał widzów w owym pędzie, przykuł ich do miejsca i pozwolił artystce wyjaśnić między dwoma napadami śmiechu powód dziecinnej paniki.

Wesołość p. Kalisch oddziaływała zaraźliwie — rozległ się śmiech w całej sali — poczem publiczność uspokoiła się, a artyści dokończyli przedstawienia.

## Z dalekich stron.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Na kole między Chicago a Alton w Ameryce, uwręciło życie przy derzeniu się 2 pociągów ośmiu ludzi, a 25 odniosło rany.

**Dżuma.** Straszna ta choroba szerzy się w Egipcie. Według telegramu z Kairu zachorowało w ostatnim czasie 88 osób, a umarło 37.

**Pojedyncze egzemplarze „Wiek Nowego“ nabywać można wszędzie na prowincyi po 6 h.**



Redaktor: Na miłość boską, powoli! — Odpowiedź znajdziecie państwo w artykule: „Przez moje okno!“.

Pan Goldfish: Panie Redaktor! na co nam okno!... my wolimy odpowiedź tak na pisk“.

Sezon 1901.

## Tapety

najnowsze „Secesya“ i stylowe.

Szkaterya sufitowe

**Story** pateczkowe płócienne i automatyczne.

Żaluzje deszczulkowe.

Parawany i Ekranypateczkowe

z własnej fabryki.

Ceraty na meble

i inne artykuły poleca najtaniej

**Władysław**

**Adamski**

dawniej

**Jürgens.**

Lwów, ul. Sobieskiego l. 4.

20-1-?

## Ważne dla letników

### Rewolwery

dla własnej obrony.

### Floberty

pojedyncze i dubeltowe.

### Lancastrowki

z Kruppa lufami; ledziutkietrylufki.

### Ekspresy

pojedyncze

**i wszelkie przybory myśliwskie**

poleca

**Pracownia rusznikarska**

**Bolesława**

**Jankowskiego**

Lwów, ul. Czarnieckiego l. 2.

24-2-10

Trzy wierszowe ogłoszenie drobne w „Wiek Nowym“ kosztuje 30 hal.

Poszukuje się mieszkania złożonego z 3 pokoi w okolicy Chorążczyzny. Oferty A. S. „Wiek Nowy“.

## Wiek Nowy

do nabycia we wszystkich biurach dzienników i trańkach.

**Egzemplarz 2 ct.**

## MORSKIE OKO

Kąpiele stawowe z tuszami za dworcem kol. elektrycznej

**Niedziele i święta przez cały dzień tylko dla Panów**

Wieczór przy świetle lamp błyskawicznych. — Najnowsze ulepszenia. — Zapraszamy oglądać.

**Sama kąpiel 10 ct.**

urządzono tylko dla chrześcian.

*Józef Iwanicki.*

12-1-1

## Magazyn nowości

Lwów, Halicka 12.

### Hermann Laehs

Poleca Szan. Publiczności swoją

**Pracownię i Magazyn Kapeluszy damskich i dziecięcych.**

jakoteż różne towary aksamitne i jedwabne, koronki, wstążki i różne towary modne, najgustowniejsze ubrania do kapeluszy damskich oraz biczone damskie, gorsety, parasolki, rękawiczki, wielki wybór obuwia damskiego oraz kaloszy po najniższych cenach.

**Przyjmuje się kapelusze do ubrania i przerabiania.**

29-1-3

## Optyk

### Celestyn Kotkowski

ul. Kopernika l. 3,

poleca Szan. P. T. Publiczności towary optyczne i fizykalnych po cenach jak najniższych.

Również przyjmuje urządzenia dzwonek elektrycznych, pokojowych i domowych po jak najniższych cenach.

34-1-1

## Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Zorza.

10-1-28



Rok założenia 1872.

Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedają, samiera i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprzedawam tylko pełnymi wagonami s najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam agentów dla hałamucenia P. T. Odbiorców. Agenci chodzą po domach i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zlr., a za nożną 20 zlr., a odbiorcy za to lichy i drogi zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, agentów wysłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składowie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zlr., gotówka 70 zlr.

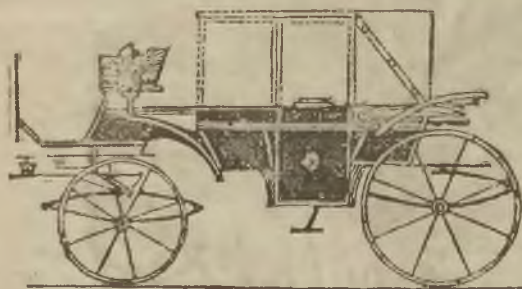
## Józef Iwanicki

mechanik i specjalista

Lwów, Hotel Zorza.

Proszę żądać cenniki.

**Nieźrównanej dobroci** maszyny do szycia i haftu Singera. Na raty pod przystępnymi warunkami. Gotówką 10 proc. taniej. Naprawa maszyn do szycia wszystkich systemów Zlecenia z prowincyi załatwiam bezzwłocznie. **Jan Lauruk** mechanik Lwów Halicka.



## HIPOLIT SARWACKI

we Lwowie ul. Sokola l. 4.

Poleca swoją fabrykę powozów, wózków, tarantasów i sań, przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wykonuje wszelkiego rodzaju reperacye, tapicerowania i odnowienia powozów, uskutecznia takowe pod gwarancją w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach.

Poleca także swoją już od lat 30 istniejącą pierwszorzędną iaklejnję powozów, której wyroby na wystawie krajowej medalem odznaczone zostały.

*Hipolit Sarwacki*